

JANUSZ SYTNIK-CZETWERTYŃSKI

(Kielce)

JEZUICCY PREKURSORZY TEORII WSZYSTKIEGO

Bošković – Stattler – Mangold – Sagner

I.

Wiek XVII i XVIII przyniósł zdumiewający rozkwit nauki. Przy-
niósł też nowe wyzwania. Nauka coraz śміiej zaczęła wkraczać na
teren rezerwowany dotychczas dla badań z zakresu metafizyki, czy teo-
logii, dezaktualizując dotychczasowe wyobrażenia o świecie. Poszuki-
wano nowej syntezy, teorii, obejmującej wszystkie zjawiska przyrody.
Tak narodziła się koncepcja Teorii Wszystkiego, której ambicją było
wyjaśnienie wszystkich zjawisk za pomocą jednego prawa.

Koncepcja ta redukuje nie tylko prawa przyrody, ale też wszystkie
rodzaje siły, sprowadzając je do postaci siły przyciągająco-odpychają-
cej. W świetle odkryć współczesnej fizyki koncepcja ta dowodzi wiel-
kiej intuicji jej autorów, co do dalszego kursu nauki. Dziwi więc fakt
jej zepchnięcia na margines historii. Dopiero Einstein¹, a po nim Leder-
man² i Hawking określili autorów tej wizji mianem naukowych proro-
ków. Najbardziej zadziwia to, że zapomniana została nie tylko szkoła
filozoficzna, która ową koncepcję stworzyła, ale również propozycje
innych myślicieli olśniewających europejską filozofię, a którzy zupeł-
nie nie są znani z tego, że ową koncepcję współtworzyli. Wymienić tu

¹ Por. A. Einstein, *Pisma filozoficzne*, tłum. K. Napiórkowski, Warszawa 2001, s. 105.

² Por. L. M. Lederman, D. Teresi, *Boska cząstka: jeśli Wszechświat jest odpo-
wiedzią, jak brzmi pytanie?*, przeł. E. Kołodziej-Józefowicz, Warszawa 2005, wyd. II,
s. 171, 188, 206.

można Knutzena, Bülfingera, Taurellusa, Stattlera, Mangolda, Caramuela, Sagnera, a przede wszystkim Kanta oraz Boškovića.

Miejscem narodzin Teorii Wszystkiego jest jezuicka filozofia przyrody. Jej najwybitniejszymi przedstawicielami są zaś Ruder Josip Bošković i Benedict Stattler.

Bošković prowadził rozległe w całej Europie badania z zakresu astronomii, meteorologii, archeologii, a nadto nadzorował w Watykanie największy w historii remont bazyliki św. Piotra. Był członkiem Towarzystw Naukowych w Londynie i Paryżu. Nad jego grobem przemawiali Laplace i Lalande³. Stattler był zaś jednym z najwybitniejszych znawców Kanta (i równie zagorzałym jego przeciwnikiem; jedno z trzynomowych dzieł Stattlera nosi tytuł *Anty-Kant*⁴), twórcą własnego, oryginalnego systemu natury, posługującym się zupełnie świadomym pojęciem czasoprzestrzeni (w roku 1760!). Wymienić tu należy również Mangolda i Sagnera, którzy ograniczyli się, co prawda, do rozwinięcia poszczególnych wątków swoich poprzedników, ale potrafili też prezentować własny pogląd na rzeczywistość. Mangold interesował się związkiem duszy i ciała, Sagner zaś problemem czasu i przestrzeni (polemizując w tym zakresie z – mylnym zresztą – poglądem Boškovića)⁵.

Myśliciele ci byli geniuszami, których świat nie docenił. Wszystko to sprawia, że historia myśli filozoficznej domaga się uzupełnienia. Niniejsza praca stanowi jedynie krótką zapowiedź monografii tych poglądów.

II.

Jednym z naczelných problemów oddziedziczonych po filozofii Kartezjańskiej był problem relacji dusza-ciało. Zagadnienie to – z przyczyn oczywistych – było istotne dla dialogu nauki i wiary. Problem psychofizyczny ma dwa możliwe rozwiązania. Pierwsze – w duchu Kartezjusza czy Leibniza – poszukuje procesu bądź zasady jednoczącej oba rodzaje bytów. Nurt ten głosi rozdzielnosc duszy i ciała (a w efekcie istnienie organu konwertującego zjawiska fizyczne na zja-

³ Więcej na ten temat: J. Sytnik-Czetwertyński, *Zarys krytyki monadyzmu fizycznego Rudera Josipa Boscovicha* [w:] „Ruch Filozoficzny”, T. LXIV, nr 2, Toruń 2007, s. 247–258.

⁴ B. Stattler, *Anty-Kant*, München 1788.

⁵ Więcej na ten temat: J. Fejer, *Theoriae corpusculares typicae in universitatibus Societatis Jesu saec. XVIII et monadologia kantiana*, Roma 1951.

wiska psychiczne i odwrotnie, jak to się ma np. u Kartezjusza), albo zależność jednego rodzaju bytów od drugiego (Leibniz). Druga możliwość wiedzie poprzez zaprzeczenie istnienia jednego rodzaju bytu i stwierdzeniu wyłącznego istnienia sfery materialnej bądź duchowej.

Koncepcja Jezuitów mieści się w pierwszej grupie. Wprowadziła podstawowe prawo natury, której fundamentem ogłosiła quasi-materialne, niezmiennie, niepodzielne i nierozciągliwe cząsteczki. Cząsteczki te są atomowymi centrami siły przyciągająco-odpychającej. Wzajemne przestrzenne relacje między tymi cząsteczkami odpowiedzialne są za powstawanie wszystkich zjawisk przyrody.

Nie uznaję całkowitej ciągłości materii, sądzę, iż jest ona złożona z doskonale niepodzielnych punktów, które pozostają nierozciągliwe i wzajemnie oddzielone od siebie pewnymi przerwami, a które łączą się ze sobą z pomocą pewnych sił, będącymi raz są siłami przyciągania, a kiedy indziej odpychania, zależnie od wzajemnych odległości tych punktów⁶.

Charakterystyka tych cząsteczek budziła liczne kontrowersje. Dla ówczesnej filozofii przyrody nierozciągliwość substancji była czymś nie do przyjęcia. Równie niezrozumiała była sama natura substancji. Jezuiti określali ją jako pozbawioną świadomości, choć niezniszczalną i zaopatrzoną w siłę żywą. Części te nie mają zatem charakteru psychicznego. Nie mają jednak też charakteru materialnego, bowiem zaopatrzenie ich w siłę żywą stanowi pogwałcenie zasad definiowania materii, powszechnie uznawanej za substancję bierną.

Rozumowanie to pozwoliło jednak zredukować rodzajową ilość substancji w świecie i otworzyć możliwość budowy Teorii Wszystkiego.

Zapoczątkowuje to Bošković. Głównym założeniem jego systemu jest Leibniziańskie prawo ciągłości. Prawo to można wyrazić następująco: „wszystko zajmuje miejsce w sposób stopniowy” lub „w naturze nic nie zdarza się *per saltum*”⁷. Drugim założeniem jest aksjomat nieprzenikliwości: „dwa dowolne punkty materialne nie mogą zajmować danego miejsca w przestrzeni, w tym samym czasie”. Maxwell uważał to założenie za niedorzeczność. Podejrzewał, że jest rezultatem obserwacji ciał o odczuwalnej wielkości.

⁶ R. J. Bošković, *O czasie i przestrzeni jakimi je znamy*, tłum. Janusz Sytnik-Czetwertyński [w:] „Kwartalnik Filozoficzny”, T. XXXVII, z. 4, Kraków 2009, s. 83.

⁷ R. J. Boscovich, *A theory of natural philosophy put forward and explained by Roger Joseph Boscovich*, Latin – English edition from the text of the first Venetian edition, transl. L. W. Beck, London 1922, s. 224.

Przypomnijmy, że w ówczesnej nauce obowiązywał paradygmat, zgodnie z którym atomy i ciała makroskopowe różniły się wyłącznie wielkością. Oto co na ten temat pisał Newton:

Doświadczenie uczy, że większość ciał jest twarda. Ponieważ twardość całości pochodzi z twardości części, uznajemy po prostu, że twardość niepodzielnych cząstek dotyczy nie tylko ciał postrzeganych zmysłami, ale również wszystkich innych. To, że wszystkie ciała są nieprzenikliwe, nie wywodzimy z rozumowania, lecz ze świadectwa zmysłów. Ciała, z którymi mamy do czynienia, okazują się nieprzenikliwe, skąd wnioskujemy o nieprzenikliwości jako o powszechnej własności wszystkich ciał w ogóle. O tym, że wszystkie ciała są zdolne do ruchu i że obdarzone są pewną zdolnością (którą nazywamy bezwładnością) do pozostawania w ruchu lub w stanie spoczynku, wnioskujemy wyłącznie na podstawie analogicznych właściwości dostrzeganych w ciałach, które obserwujemy. Rozciągłość, twardość, nieprzenikliwość, ruchomość i bezwładność całości wynika z rozciągłości, twardości, nieprzenikliwości, ruchomości i bezwładności części. Stąd też uznajemy, że najmniejsze cząsteczki wszelkich ciał są również rozciągle, twarde, nieprzenikliwe, ruchome i obdarzone właściwą im bezwładnością. I to jest podstawą całej filozofii naturalnej. Co więcej, z obserwacji wynika, że oddzielne, lecz przyległe cząstki ciał można od siebie oddzielić. Z matematyki zaś wynika, że w cząstkach, które pozostają niepodzielone możemy myślowo wyróżnić części jeszcze mniejsze. Czy jednak wyróżnione takim sposobem części, tyle że niepodzielne, można by w rzeczywistości dzielić i rozdzielać jedną od drugiej za pomocą sił przyrody, tego nie możemy ustalić z całą pewnością. Jednakże gdybyśmy mieli choćby jeden dowód poparty eksperymentem na to, iż jakaś niepodzielna cząstka, podczas rozrywania ciała twardego i stałego, uległa podziałowi, to na mocy tej zasady moglibyśmy wnioskować, że rozdzielone mogą być nie tylko części podzielone, ale że i niepodzielone również można dzielić i rozłączać w nieskończoność⁸.

Bošković nie opiera się jednak na doświadczeniu. Uznał, że elementy proste są centrami siły przyciągająco-odpychającej. Z tego powodu, po przekroczeniu pewnego punktu krytycznego, wraz ze zmniejszaniem się dystansu między dwoma dowolnymi punktami wzrasta siła odpychania, zaś w miarę oddalania się tych punktów od siebie, wzrasta siła przyciągania. Pozwoliło to obalić podstawy mechaniki klasycznej. W chwili zderzenia się ciał, siła odpychania wzrasta bowiem stopniowo do nieskończoności, przenosząc tym samym zasady ciągłości na prędkość obu ciał, a dalej na charakter zachodzących między nimi zjawisk. Siła ta nie pozwala również na bezpośredni kontakt⁹.

⁸ I. Newton, *Mathematical Principles of Natural Philosophy and his System of World*, Latin – English edition, transl. A. Motte, F. Cajori, London 1962, vol. II, p. 109.

⁹ Więcej na ten temat: J. Sytnik-Czetwertyński, *Rudera Josipa Boškovića (1711–1787) wybrane elementy systemu filozofii natury* [w:] „Rocznik Wydziału Filozoficznego WSFP Ignatianum”, T. XII: 2006, Kraków 2006, s. 157–168.

Do rozwiązania pozostał problem przestrzennego oddziaływania niepodzielnej substancji. Dla ówczesnej filozofii było czymś niedorzecznym twierdzić, iż rzecz aktywna, a zatem działająca w przestrzeni może być niepodzielna.

Problem ten rozważał Kant, który na łamach *Monadologii fizycznej* stwierdził, że skoro:

[...] ani geometria się nie myli, ani metafizyka nie mija się z prawdą, opinia która je różni – że element absolutnie prosty nie może wypełnić przestrzeni bez uszczerbku dla jego prostoty – musi być fałszywa¹⁰.

Jego zdaniem:

Każdy prosty element ciała – monada – jest nie tylko w przestrzeni, lecz także ową przestrzeń wypełnia, bez utraty swojej prostoty¹¹.

Oto uzasadnienie:

Jako że w monadzie nie istnieje mnogość substancji, a zarazem żadna monada nie wypełnia przestrzeni sama przez się, to z tego, co zostało powiedziane wynika, że przyczyny [która wyjaśnia] wypełnienie przestrzeni nie należy szukać w samej substancji, ale w jej relacji z innymi substancjami, zewnętrznymi względem tej monady. Wypełniając przestrzeń monada powstrzymuje po obu swoich stronach dwa obiekty zewnętrzne od wzajemnego przybliżania się i wyznacza odległość między rzeczami, a zatem jasne jest, iż monada wywiera działanie we wszystkich kierunkach w określonej przestrzeni. Zatem należy przyjąć, że monada wypełnia przestrzeń poprzez sferę, w której roztacza ona swoje działanie¹².

Kant twierdził, iż wypełnianie przestrzeni przez substancję nie polega na jej bezpośredniej (substancjalnej) obecności, ale na powstrzymaniu obiektów zewnętrznych od ich wzajemnego kontaktu. Rzecz (monada) wyznacza odległość między innymi rzeczami, nie wypełnia zatem przestrzeni substancjalnie, ale poprzez sferę swojej aktywności. Siła ta

[...] jest siłą odpychającą, zapobiegającą czemukolwiek zewnętrznemu w zbliżaniu się w zbyt wielkim stopniu... Siła, za sprawą której element prosty ciała wypełnia swoją przestrzeń, jest tym, co niektórzy nazywają nieprzenikliwością¹³.

¹⁰ I. Kant, *Monadologia fizyczna*, tłum. J. Sytnik-Czetwertyński [w:] „Kwartalnik filozoficzny” t. XXXVI, z. 4, Kraków 2008, s. 117.

¹¹ Tamże, s. 118.

¹² Tamże, s. 120.

¹³ Tamże, s. 120.

Tak rozumiana monada jest bytem istniejącym w naturze niesubstancjalnie, a jednocześnie możliwym do uchwycenia w przyrodzie (poprzez sferę jej aktywności).

Monada nie zajmuje obszaru przestrzeni wielością swych części substancjalnych, ale sferą, w której roztacza swoje działanie powstrzymujące obiekty znajdujące się po przeciwnych jej stronach przed dalszym zbliżaniem się do siebie¹⁴.

Monada istnieje w przestrzeni nie substancjalnie, ale mocą swojej aktywności. Stąd podzielność przestrzeni nie kłóci się bynajmniej z jej wewnętrzną prostotą. Rozumowanie to wzmacnia następująca sekwencja tez:

Substancja prosta, zwana również monadą, jest czymś, co nie składa się z wielu takich części, z których każda może istnieć oddzielnie od innych¹⁵.

Ciała składają się z monad¹⁶.

Ciała składają się z części, z których każda oddzielnie ma trwałe istnienie¹⁷.

Ciało zatem składa się z absolutnie prostych, pierwotnych części, to znaczy monad¹⁸.

Przeźrzeń, którą wypełniają ciała jest podzielna w nieskończoność i dlatego nie składa się z części prostych i pierwotnych¹⁹.

Przeźrzeń zatem jest podzielna w nieskończoność i nie składa się z części prostych²⁰.

Podzielny w nieskończoność obiekt złożony nie składa się z części pierwotnych ani prostych²¹.

Każde ciało zawiera przeto określoną liczbę elementów prostych²².

Każdy prosty element ciała – monada – jest nie tylko w przestrzeni, lecz także ową przestrzeń wypełnia, bez utraty swojej prostoty²³.

Rozumowanie Kanta jest zbieżne z poglądami Jezuitów. Pozwoliło ono uznać byty proste jako nierozciągłe, a zatem istniejące – by tak rzec – na poziomie głębszym, niż natura. Jezuici traktowali bowiem atomy jako coś zgoła odmiennego od ciał makroskopowych, co „czyniło z nich twory niedostępne wyobrażeniu, nawet w fantazji”²⁴.

¹⁴ Tamże, s. 116.

¹⁵ Tamże, s. 112.

¹⁶ Tamże, s. 114.

¹⁷ Tamże, s. 114.

¹⁸ Tamże, s. 115.

¹⁹ Tamże, s. 116.

²⁰ Tamże, s. 117.

²¹ Tamże, s. 120.

²² Tamże, s. 122.

²³ Tamże, s. 125.

²⁴ K. Ajdukiewicz, *Z dziejów pojęcia materii* [w:] „Wiedza i życie” 1948, z. 1–2, s. 42.

W poglądach na własności części prostych Jezuici już jednak różnili się od Kanta. Wedle Jezuitów wszystkie atomy były identyczne jakościowo i ilościowo. Dla Kanta atomy były ilościowo różne. Píše na ten temat następująco:

Pod wpływem ciężaru, części, które są najbliżej siebie, odsuwają się nieco i mogą dźwigać ten ciężar, kiedy się trochę bardziej od siebie oddalą, a są zdolne dźwignąć największy ciężar przy maksymalnym rozszerzeniu. Twierdzą, że to zjawisko nie może być wyjaśnione w oparciu o cząsteczki stałe utrzymujące ze sobą bezpośredni kontakt²⁵.

Cząsteczki elementarne zmieszane z tą materią sprężystą, chociaż pozbawione przez nią wzajemnego kontaktu, pomimo tego, za jej pośrednictwem przyciągają się wzajemnie i utrzymywane są bliżej siebie, niż byłoby to możliwe w przypadku kontaktu bezpośredniego. Stąd kontakt pomiędzy cząsteczkami, z których [nota bene] większość ma kształt kulisty, jest ograniczony do pewnego punktu i jest nieskończenie słabszy niż spójność która rozciąga się [wskutek przyciągania] na ich całą powierzchnię²⁶.

Pojedyncze elementy proste zajmują przestrzeń poprzez obecność wraz ze ściśle określoną siłą, która wyklucza substancje zewnętrzne z tego samej przestrzeni. Ponieważ siła ta posiada pewną skończoną wartość, może zostać ona zdominowana przez inną, większą siłę [innych elementów], to jasnym jest, że siła, która może być skierowana przeciwnie wobec wrodzonej siły odpychania elementu może okazać się większa, na tyle że przestrzeń zajmowana przez ten element zostanie w pewnym stopniu naruszona przez tę potężniejszą siłę²⁷.

Pojedynczy element jest przeto doskonale elastyczny, a wiele z nich połączonych ze sobą tworzy za sprawą swojej sprężystości pierwotny elastyczny nośnik²⁸.

Elementy są całkowicie nieprzenikalne, to jest, nie mogą one być całkowicie usunięte z miejsca w przestrzeni, którą zajmują, przez żadną siłę zewnętrzną, choćby największą; lecz są one kurczliwe i tworzą ciała, które poddają się sprężystości, w tym sensie, że ustępują one trochę zewnętrznej sile nacisku²⁹.

Teoria Boškovića różni się od koncepcji Kanta jednak przede wszystkim tym, że jest czysto kinematyczna. Jego punkty materialne są definiowane jako pozbawione części, pozbawione rozmiaru i nie posiadające masy. Charakterystyka tych punktów jest możliwa wyłącznie poprzez ich skończoną wielkość. Wielkość ta jest efektem przyspieszenia dwóch punktów materialnych, istniejących w tym samym czasie. Przyspieszenie to zależy zaś od odległości między nimi. Newtonowska koncepcja masy jest tu zastąpiona przez coś absolutnie innego. Jest

²⁵ I. Kant, *Medytacje nad materią ognia*, tłum. J. Sytnik-Czetwertyński [w:] „Kwartalnik filozoficzny” t. XXXVI, z. 4, Kraków 2008, s. 133.

²⁶ Tamże, s. 135.

²⁷ I. Kant, *Monadologia fizyczna...*, dz. cyt., s. 111.

²⁸ Tamże, s. 113.

²⁹ Tamże, s. 116.

to zwykła ilość, pozbawiona wymiaru. Masa ciał jest po prostu liczbą punktów konstytuujących ciało.

U Boškovića nieprzenikliwość nie jest więc pierwotną własnością cząsteczek, ale skutkiem zjawisk zachodzących między cząsteczkami. W tym sensie pogląd ten jest zgodny z doktryną Leibniza, choć różni się sposobem formowania materii.

Bošković i Leibniz w wielu miejscach zgadzali się, co do zasad, różniąc się wyjaśnieniem merytorycznym. Dowodzi tego sposób charakteryzowania punktów fizycznych, które wykazują podobieństwo do Leibniziańskich monad (pozbawione części, rozciągłości i kształtu, czyli formy). Jednak Leibniz przypisuje monadom percepcję i dążność (dla zrównoważenia siły bezwładności). Są to centra sił, gdzie siłą aktywną jest *vis viva*. Tymczasem Bošković oponuje przeciw idei żyjących sił. Ponadto Leibniz zaprzecza działaniu na odległość, podczas gdy dla Boškovića jest to fundamentalna własność punktów materialnych³⁰.

III.

Teoria Wszystkiego musiała odnieść się również do rzeczywistości znanej nam z doświadczenia. Było to wielkim wyzwaniem dla uczonych jezuickich. Zwłaszcza dlatego, że substancja nie była tu rodzajowo jednoznaczna. Zrodziło się pytanie: czy koncepcja ta utożsamia duszę z ciałem, czy też uznaje je za byty przygodne, czy wreszcie za aspekty substancji.

By to określić, należy odwołać się do epistemologii. Jezuici zaproponowali bowiem niezwykle interesującą koncepcję z zakresu teorii poznania, która stanowi drogę do rozwiązania przez nich problemu psychofizycznego.

Są dwie fundamentalne tradycje z zakresu epistemologii. Pierwsza, dotyczy poznania zmysłowego, druga – wewnętrznego. W pierwszym przypadku elementem aktywnym są bodźce, które – poprzez zmysły i rozum – wzbudzają w nas określone obrazy. W drugim przypadku siła aktywna pochodzi – jak twierdzi również Bošković – z nas samych. Jest nią wola.

A zatem w każdym przypadku czynnikiem sprawczym jest siła. Rozwiązanie problemu psychofizycznego tkwi więc w możliwej reduk-

³⁰ Por. I. Macan, *The Philosophy of science of Ruđer Bošković: proceedings of the symposium of the Institute of Philosophy and Theology*, ed. I. Macan, Zagreb, New York 1987.

cji obu jej rodzajów. Czy jest to zatem jeden i ten sam rodzaj siły, który w zależności od tego czy działa z zewnątrz (wtedy aktywnym czynnikiem są bodźce) bądź od wewnątrz (wtedy zaś aktywnym czynnikiem jest wola) wzbudza różne rodzaje doznań, które łącząc się w naszym umyśle tworzą jeden, kongruentny obraz rzeczywistości?

Ten sposób rozumowania był nowy. Dotychczas, poszczególne koncepcje przyjmowały jeden rodzaj poznania. W przypadku przyjęcia koncepcji poznania zmysłowego uznawano, że świat wewnętrzny jest jedynie interpretacją świat zewnętrznego. W przypadku przyjęcia koncepcji poznania wewnętrznego, obrazy w umyśle przyjmowano za świat realny, kwestionując, lub przynajmniej powątpiewając w istnienie świat zewnętrznego.

Jezuici postąpili inaczej. Uznali istnienie świata zewnętrznego, nie wykluczając wewnętrznych idei, niezależnych od bodźców zewnętrznych. Są więc dwa porządki. Koncepcja ta przypomina system Pascala, według którego istnieją dwie różne drogi poznania: rozumu i serca. Wskutek poznania zmysłowego poznajemy świat zewnętrzny, wskutek poznania wewnętrznego poznajemy siebie i Boga.

Aktywnym czynnikiem poznania zmysłowego jest świat zewnętrzny, aktywnym czynnikiem poznania wewnętrznego jest wola. Bošković pisze o tym następująco:

Sila jest nam wrodzona. Jest to siła, którą dostrzegamy różnicę między rzeczami, oraz relacje, które utrzymują one względem różnych substancji, od których pochodzą³¹.

Dla dowiedzenia tej intuicji konieczne było wskazanie analogii między tymi dwoma elementami zjawisk. Bošković stwierdza:

Stosunek między duszą a ciałem, który nazywamy związkami posiada trzy rodzaje praw różnych względem siebie i spośród których dwa są raczej różne od tego, które panuje między punktami materii, a trzecie zgadza się z nim do pewnego stopnia, choć jest tak dalece różne od niego na inne sposoby, że zupełnie odległe od jakiegokolwiek materialnego mechanizmu. Te dwa poprzednie prawa szczególnie łatwo dają się zastosować do zjawisk wewnętrznych naszych organicznych ciał, lub raczej ich części, bez względu na to czy część ta składa się z bardzo rzadkiego płynu, czy z włókien stałych i czy dotyczy zjawisk, które nie są wewnętrznymi, czy zjawisk mentalnych naszych umysłów. Według każdego z tych praw pewne działania umysłu są przesyłane do pewnych ruchów ciała i na odwrót. Każdy rodzaj wymaga, pośród innych rzeczy, pewnego odpowiedniego położenia części ciała i pewnego położenia mózgu w stosunku do tych

³¹ R. J. Bošković, *O duszy*, tłum. J. Sytnik-Czetwertyński [w:] „Kwartalnik Filozoficzny”, tom XXXVII, z. 4, Kraków 2009, s. 89.

części, ponieważ, kiedy to wzajemne położenie między częściami zostanie dostatecznie zakłócone poprzez wystarczająco wielkie uszkodzenie ciała organicznego, to przestrzeganie tych praw się kończy. Nie jest ono też w rzeczywistości utrzymywane w mocy jeśli umysł znajduje się daleko od ciała lub poza nim³².

A zatem część naszej umysłowej rzeczywistości jest zależna od sytuacji zewnętrznej oraz samego ułożenia ośrodka percepcji. Ta rzeczywistość działa zgodnie z Prawem Wszystkich Sił, które zostało ustalone dla relacji zachodzących między cząsteczkami.

Trzeci rodzaj dotyczy zjawisk umysłowych, które również działają podług Prawa Wszystkich Sił, choć nie w pełnym zakresie. Działania umysłu są bowiem możliwe jedynie podczas jego złączenia z ciałem. A zatem prawo to różni się od prawa działającego między cząsteczkami atomowymi tym, że nie rozciąga się ono do nieskończoności, ale oddziałuje tylko na pewnej, dość niewielkiej odległości. Więcej, nie dotyczy punktów, których aktywność polega na stałej oscylacji, ale umysłu, który wykazuje stały, niezmienny kontakt z ciałem.

Ale Bošković idzie dalej. Jego zdaniem umysł wykazuje moc wzajemnego przenikania z materią. Dlatego do rozważenia pozostaje umiejscowienie umysłu. Postuluje więc, że umysł jest obecny w całym ciele, a nie tylko w jego części (mózgu, czy sercu). Jest on postrzeganiem nas samych, sposobem rozumienia siebie samego. Jest poczuciem siebie, płynącym ze świadomości własnej cielesności, czymś na kształt środka ciężkości, tyle że odniesionym do porządku i praw psychiki. Środek ciężkości nie jest bowiem jedynie ideą, wszak odnosi się do niego konkretny proces fizyczny. Podobnie umysł, który – jak powiedziałby Bošković – być może koncentruje się w mózgu, tak jak środek ciężkości koncentruje się w danym miejscu ciała, ale nie oznacza to jego substancjalnej tam obecności. Jest tam obecny jedynie mocą swojego oddziaływania.

Źródeł tej koncepcji – jak mi się zdaje – należy doszukiwać się w niepublikowanych pisma Kartezjusza³³. Kartezjusz odróżnił tam zasadę poznania świata zewnętrznego, której czynnikiem są zmysły i skojarzone z nimi struktury ciała, od zasady poczucia własnej cielesności.

W przypadku poczucia własnej cielesności, mamy do czynienia z jakimś rodzajem poznania immanentnego, przy czym należy zastanowić się, czy ów proces poznawczy musi ograniczać się jedynie do

³² Tamże, s. 91.

³³ Por. J. Kopania, *Ekologia kartezjańska. Wprowadzenie do problemu [w:] Oblicza filozofii XVII wieku*, praca zbiorowa pod red. S. Janeczka, Lublin 2008.

cielesności, czy też fakt, iż dotyczy on jedynie cielesności, wynika z jakichś jego ograniczeń bądź zależności.

Poczucie własnej cielesności jako forma poznania immanentnego jest sposobem rozumienia przedmiotu poznania, czymś nieodzownym dla procesu współoddziaływania duszy i ciała. Stanowi bezpośrednie zrozumienie natury ciał, a nawet więcej, jest pełnią wiedzy o ich dyspozycjach i sposobie przedstawiania świata. Jest to zatem poznanie idealne.

IV.

Jezuicka filozofia przyrody stanowi jeden z najpiękniejszych pomników ludzkiego geniuszu. Koncepcja ta jest – jak na razie – jedyną, rzeczywistą próbą Teorii Wszystkiego. Jest znacznie ogólniejsza i głębsza od współczesnych tego typu koncepcji. Mianem Teorii Wszystkiego określa się obecnie koncepcje starające się wyjaśnić, za pomocą jednego prawa, wszystkie zjawiska fizyczne. Współczesna filozofia przyrody tworzona jest bowiem w paradygmacie materialistycznym przy – wciąż nieudowodnionym – założeniu wyłącznego istnienia materii. Mówiąc zatem o zjawiskach fizycznych, nauka ta ma na myśli wszelkie możliwe zjawiska.

Koncepcja Jezuitów jest szersza. Nie przesądza ostatecznego charakteru zjawisk. Wskazuje jedynie paralele między dwoma sferami rzeczywistości: materialną i duchową. Odpowiedzią nie jest jednak sprowadzenie wszystko do pojęcia ducha, bądź materii. Jezuiti są tu zdecydowanie bardziej otwarci na rzeczywistość. Ta otwartość spowodowała, że nie byli akceptowani w czasie, gdy obowiązywał paradygmat metafizyczny. Ten sam mechanizm powoduje, że nie przystają również do poglądów współczesnych. Być może to właśnie jest rzeczywistym powodem zapomnienia tej koncepcji.

THE JESUIT PRECURSORS THE THEORY OF EVERYTHING.
BOŠKOVIĆ – STATTNER – MANGOLD – SAGNER

Summary

Jesuit concept of nature was the first attempt to build a theory of everything, a theory which explains all the phenomena of nature with the help of one law. We should add that the philosophy of the eighteenth century uses the term „Theory of Everything” in a more global context than is the case today. This theory intended to explain not only natural phenomena, but also mental states, and it was expected to be an attempt not only to clarify the basis of the world, but also to solve the mind-body problem.

Janusz Sytnik-Czetwertyński